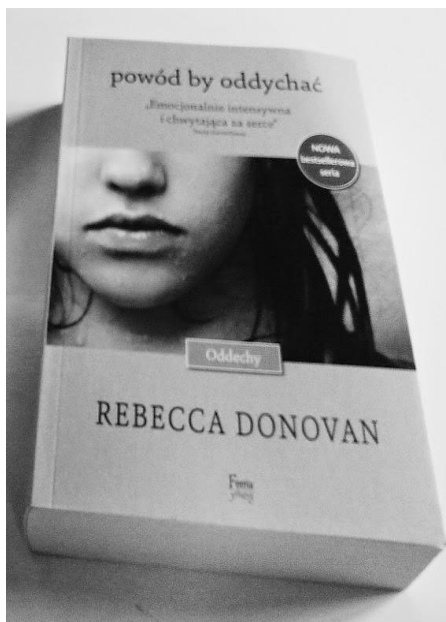


Mój powód by oddychać...

Jestem ogromną fanką literatury kryminalnej, jednak niełatwo jest zasnąć, zagłębiając się w kolejne morderstwa. "Powód by oddychać" miał być dla mnie lekką i przyjemną książką do poduszki. Stało się jednak inaczej. Kiedy około godz.

19. zaczęłam ją czytać, nie spodziewałam się, że będzie to jedno z najgenialniejszych dzieł literackich, z jakimi kiedykolwiek miałam do czynienia.



Emma jest zwykłą nastolatką żyjącą w normalnej rodzinie... a przynajmniej tak by się mogło wydawać. Jednak za każdym razem kiedy przekracza próg domu,

przeżywa horror. Jest ofiarą przemocy zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Kiedy pewnego dnia poznaje Evana, nie spodziewa się, jak wiele zmieni on w jej życiu. To dzięki niemu otwiera się na świat. To on sprawia, że te kilkaset dni, które dzielą ją od opuszczenia „domu”, stają się "do zniesienia".

Przez (albo dzięki) Rebecce Donovan zarwałam pół nocy, jednak nie żałuję ani jednej minuty poświęconej "Powodowi..." Nie jest to kolejna banalna opowieść o miłości, dla nastolatek. Plastyczne i realistyczne opisy sprawiły, że na własnym ciele czułam ból za każdym razem, kiedy Emma została uderzona przez ciotkę. Gdy około 3. nad ranem skończyłam ostatni rozdział, nie potrafiłam znieść myśli, że to już koniec, nie w takim momencie." *Dławiłam się, desperacko próbując chwycić haust powietrza.(...) Krew uderzyła mi do głowy, płuca płonęły, szpony na gardle wrzynały się coraz głębiej.(...) Opadłam z sił. Męka była zbyt okrutna. Uległam i runęłam pod naporem jej rąk. Poddałam się tej ciemności."*

I co teraz? Co dalej? Czy to już koniec? Czy Emma przeżyła? Pytań było coraz więcej,

a odpowiedzi na nie nie znałam.